

DANUTA MIKULSKA-RENK
ur. 1929; Wola Duża k. Biłgoraja



Tytuł fragmentu relacji	Powojenne losy uratowanych
Zakres terytorialny i czasowy	Wola Duża koło Biłgoraja; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Wrocław, Bencjon Rosenbaum, Perla Twerski, Chaim Rosenbaum, Kołobrzeg, Ratwica, Stany Zjednoczone, Izrael, Żydzi, Holokaust, Światła w Ciemności, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata

Powojenne losy uratowanych

Bardzo żał mi tego Chaimka [Rosenbauma]. On był na Niemców zacięty. Był pewien, że cała jego rodzina zginęła. Wstąpił do Kościuszkowców, choć go wojsko nie obowiązywało i poszedł z wojskiem. Zginął pod Kołobrzegiem mając 19 lat.

Teraz się wspomina, a przedtem się w ogóle nie mówiło, że Żydzi polscy ginęli również z Polakami, byli wywożeni na Syberię, że pod Monte Cassino ginęli, że w 1939 roku w polskim wojsku ginęli.

Tych dwoje dorosłych [Bencjon Rosenbaum i Perla Twerski] wyjechało do Wrocławia. Żydzi się bali zostawać tam, gdzie nie było Żydów. I słusznie. Tuż po wojnie zginął jeszcze jeden Żyd, co przeżył w lasach. Jego syn i drugi Żyd, co z nim siedział pod Ratwicą w ziemiance, przychodzili do nas w nocy. Co było w domu, to się dawało im do jedzenia, żeby zanieśli [do ziemianki]. Ten Żyd został zamordowany idąc do Tarnobrodu. A jego syn wyjechał do Nowego Jorku. Co on może przeżywać, jak przeżył wojnę, mrozy, strach, głód i po wojnie jego ojciec został zamordowany?

Ci wyjechali do Wrocławia, bo tam dużo się skupiło Żydów z Polski. Jakiś sklepik założyli z byle czym. Odwiedzaliśmy ich. Perla poznała tam jakiegoś młodego człowieka, Żyda i wyszła za mąż. On pochodził właśnie z Galicji ze wschodnich stron Polski. Jak uciekli do Związku Radzieckiego przed hitlerowcami, zostali wywiezieni. Tylko on ocalał z całej rodziny. Rodzice i rodzeństwo zmarli tam z nędzy i głodu. Perla miała dwóch pięknych synków. Potem wyjechali do Izraela razem z Rosenbaumem. On pisał listy, że nie znosi tego klimatu, nie może wytrzymać. Nie wiem, ile żył. Umarł na serce.

Ojciec wiedział, że organizacje żydowskie gdzieś będą szukały sierot żydowskich. Dowiadywał się. W Lublinie była organizacja. Ojciec te dwie dziewczynki odwiózł do sierocińca żydowskiego. Wrócił stamtąd załamany, płakał. „Wychodziłem już z tego sierocińca, pożegnałem się z dziewczynami. Też mi było ciężko. Idę korytarzem. Małe dzieci zaczęły mnie za płaszcz łapać i wołać *tate, tate*.” Ojciec miał semickie rysy i ja mam, bo ktoś z nas, był wmieszany w Ormian.

Ta jedna, która żyje do tej pory w Nowym Jorku, znalazła się na ziemiach zachodnich w jakimś sierocińcu. Pisała do nas z pomocą nauczycielki Polki. Po latach Czerwony Krzyż ją odnalazł i zabrał do Stanów Zjednoczonych. Poznała nabożnego Żyda z Izraela. Do tej pory żyją. Dzwoni do mnie. Dochowała się czworga dzieci. Byłam u nich w 1971 roku 10 dni, bardzo mnie grzecznie i kulturalnie przyjmowali.

Data i miejsce nagrania	2007-09-03, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Magdalena Kawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"